

NA TROPIE ZUCHÓW

Dodatek do nr. 5 „Na Tropie" Rok VII.

Imieniny Pana Marszałka.

Z bardzo uroczystą miną przyszedł dziś na zbiórkę wódz, a kiedy przywitał się z całą gromadą, zapytał zuchów:

— Czy wiecie, czyje to dzisiaj imieniny?

Odrazu zrobił się wielki hałas, wszyscy chłopcy krzyczeli wielkim głosem:

— Wiemy! Imieniny Dziadka! Imieniny Pana Marszałka!

A Stefek Warwas przekrzyczał wszystkich i darł się jak opętany:

— Ja mówiłem wiersz na akademji! Ja mówiłem wiersz!

I robiło się coraz większe zamieszanie, a wtem wódz położył palec na ustach i zaraz było cicho.

— Słuchajcie, chłopcy! My dzisiaj też sobie urządzimy uroczystość! Urządzimy sobie akademję sami! Chcecie?

I znowu zrobiła się wrzawa, a Stefek krzyczał jeszcze głośniej:

— Ja powiem wiersz! Ja powiem wiersz!

Ale wódz uciszył szybko wszystkich i tak mówił:

— Więc dobrze? Zrobimy sobie uroczystość, ale nie tak, jak na akademji w szkole, tylko inaczej. Zaraz wam powiem jak to będzie.

— Zanim Pan Marszałek został takim wielkim człowiekiem, że cała Polska o nim mówi, to tak samo jak my bawił się w Indjan, w wojsko, strzelał z łuku, a że jego ojciec miał konie, to i na koniu często jeździł. I na takim dzikim i zupełnie bez siodła. Wszyscy wtedy mówili na niego Ziuk i chętnie się z nim bawili. A bawili się w różne zabawy, ale najchętniej — w powstańców. Ziuk, jego bracia i siostry szli wtedy „na wojnę", walczyć z wrogiem za wolność Polski. Wojny te były bardzo straszne i wszyscy chłopcy bardzo dzielnie się bili. Odbywały się one w mieszkaniu, albo na polu i w lesie. Potem, kiedy już Ziuk urósł i był w szkole, to z kolegami razem namawiał się, jak to wrogowi dać radę. Za to Moskale zamknęli go do więzienia. A w więzieniu bardzo się przykrzyło Ziukowi, bo siedział sam i nie miał się z kim bawić i martwił się, że wrogowie jeszcze nie dadzą się pokonać. A potem Ziuk walczył jeszcze nieraz, ale już z prawdziwymi wrogami, i teraz już niema żadnych wrogów w Polsce.

Zuchy słuchały przejęte tem, co im wódz opowiadał i bardzo im się podobało, że Ziuk był taki dzielny.

Wódz skończył i urządził taką zabawę:

Cała gromada podzieliła się na dwie części: Jedni to byli powstańcy, a drudzy byli Moskale. Powstańcy zaczaili się za murem i za drzewami ogrodu szkolnego, a Moskale o tem wcale nie wiedzieli i szli szukać powstańców, ale kiedy już byli blisko ukrytych, to powstańcy wypadli znienacka, krzyczeli: „Hurra! Hurra! Bij! Zabij“ i otoczyli Moskali i zabrali do niewoli.

A raz to Moskale otoczyli ukrytych powstańców i już byliby ich wzięli do niewoli, ale to była zasadzka na nich, bo nadeszła powstańcom odsiecz i Polacy zwyciężyli.

Potem bawili się w co innego. Kiedy Pan Marszałek siedział w więzieniu, to żeby mu się nie przykrzyło, wymyślił sobie tam zabawę, że po krokach poznawał kto idzie.

Więc jeden zuch był Panem Marszałkiem i miał zawiązane oczy, żeby nic nie widział, a inni chłopcy przechodzili obok niego i on zgadywał słuchem, kto to idzie. Z początku to nikt nie mógł zgadnąć, ale potem już coraz częściej zgadywali.

Kiedy ta gra się skończyła, to zuchy bawiły się znów w legjonistów. Legjoniści mieli podchodzić wartownika nieprzyjacielskiego. Tym wartownikiem był sam wódz, a zuchy legjonistami. Kiedy wódz był odwrócony tyłem do zuchów, to zuchy-legjoniści podchodzili wartownika, a kiedy wartownik się odwrócił twarzą, wtedy legjoniści nie ruszali się wcale, żeby ich wartownik nie spostrzegł. A jeśli się który zuch poruszył, to wódz pokazał go ręką i taki legjonista już był zabity i nie mógł się posuwać naprzód.

A potem zuchy urządziły wielką defiladę wojskową. Silni chłopcy byli końmi, a słabsi byli jeźdźcami i jechali na koniach. Ułani mieli lance (długie kije) z chorągiewkami. Kiedy ułani przejeżdżali przed wodzem, to krzyczeli na głos: „Niech żyje Marszałek!“ albo: „Niech żyje „Dziadek“!“

Wódz nauczył zuchów śpiewać piosenkę o Panu Marszałku, która zaczynała się od słów:

„Jedzie, jedzie na kasztance,
Siwy strzelca strój!“

Wreszcie zuchy wróciły do sali, usiadły naokoło wodza i śpiewały różne wojskowe piosenki, a Stefek Warwas powiedział nawet wiersz o Marszałku, ten sam, co mówił rano, na akademji w szkole. Tak wesoło w dniu imienin „Dziadka“ bawiły się zuchy.

Pewnie wiele gromad zuchowych w Polsce w podobnie wesoły sposób obchodzić będzie imieniny Pana Marszałka. *D-ń.*

Na imieniny Dziadka

Zebrały się na zbiórkę kościeliskie zuchy
I cichutko, poważnie o czemś mówią sobie.
Ja nie wiem, o czem radzą, ale chodzą słuchy,
Że dzisiaj mówią, Dziadku Kochany, o Tobie.

Miny dziwnie skupione, rozjaśnione twarze,
Słowa żarem najświętszych natchnień przepojone.
Myśl dziękczynna uderza pod Boskie ołtarze
I od ołtarzy biegnie w Twoją, Dziadku, stronę.

Dobry Bóg zesłał Polsce Wodza-Bohatera,
Bogu przeto dziękować za Dziadka należy,
Za wodza, który z wrogiem zwycięsko się ściera,
I który trwa na straży ojczystych rubieży.

A potem z serc zuchowych wianek uwić trzeba
Miłością polskich dzieci spojony gorącą.
Niech Ci, Dziadku Najdroższy, Bóg przychyli nieba,
A zuchy niech Ci będą promykami słońca.

J. Zienkiewiczówna.

Pan Marszałek.

Gdy chłopcem był niedużym
I zwał się jeszcze Ziuk,
Też mu do zabaw służył
Indyjski wielki łuk.

Na polowania chodził
Z towarzyszami wraz.
Swe skarby miał na strychu,
Znał dobrze cały las.

A kiedy wyrósł potem,
To dzielny był jak lew.
I bardzo straszył wrogów
Żołnierski jego gniew.

Więc krzyczą dzisiaj zuchy:
Czuj duch, Czuj duch! Czuj duch!
Niech żyje Pan Marszałek,
Największy w Polsce zuch!

D. Datoń.



REBUS

WIOS / IDZIE   LA / SEM   SĄ WIL-CE

CO TO JEST?

Stoi na stodole,
A gniazdo ma na kole.

Rozsypanka.

Z niżej podanych sylab trzeba ustawić jakiś wyrazy:

JÓ-MAR-SKI-ZEF-ŁEK-PAN-PIŁ-SZA-SUD.

Tajemniczy złodziej.

Zuchy — uwaga!

Konkurs!

Kto zostanie najlepszym wywiadowcą?

W lipcu 1933 roku gromada z Wilkanowa miała kolonję we dworze, otoczonym parkiem. Zaraz za parkiem zaczynał się las, nad którym sprawował opiekę stary gajowy.

16 lipca wieczorem Stasiek, szóstkowy Starych Ludków, postawił pod drzewem pudełko z cukrem w kawałkach. Zajęty zabawą — zapomniał zanieść je do spiżarni i pudełko zostało na noc na dworze.

Rankiem pudełko znaleziono w następującym stanie: Pokrywka tekturowa rozerwana, pięć kawałków cukru ubyło, a szósty leżał porzucony o kilka kroków dalej w trawie.

Wszystkie zuchy zaniepokoiły się ogromnie. Wódz zorganizował wielkie tropienie złodzieja. Wspinając się na drzewa, brodząc w trawie na czworakach i pełzając na brzuchu, przeszukiwały zuchy pobliską okolicę. Żadnych śladów!

Odkryto tylko jeden znak: nóż myśliwski jakiegoś nieznanego właściciela, znaleziony przez jednego z zuchów.

Szóstka Starych odbyła długą naradę ze swym wodzem i otrzymała w sekrecie pozwolenie pozostawienia pudełka z cukrem na tem samem miejscu na drugą noc. Tylko dookoła pudełka naprószono mąkę, aby złodziej, o ile wróci, zostawił ślady.

O wczesnej porze następnego dnia Stasiek odkrył, ku radości swej szóstki, bardzo wyraźne ślady 5 palców. I znów 5 kawałków cukru zniknęło z pudełka.

W kilka dni potem znaleziono skradziony cukier. Gdzie? W dziupli starego drzewa, tuż nad grubą gałęzią, na którą wdrapać się było można jedynie po przerzuconym sznurze.

Radość wśród chłopców była ogromna. Odrazu wyjaśniła się cała sprawa.

*

Zuchy! A co Wy myślicie o tym wypadku?

Odpowiedzcie: 1. Kto był złodziejem? 2. Do kogo należał nóż myśliwski?

Odpowiedzi nadsyłać należy do Redakcji w ciągu najbliższych 10 dni.

NOWINY ZUCHOWE.

1. ŁAZIKI BAWIĄ SIĘ W STRAŻAKÓW. Jest koło Będzina wieś. Nazywa się — Wojkowice Komorne. A w Wojkowicach Komornych jest gromada. Nazywa się — „Gromada Łazików". Te właśnie łaziki napisały do mnie piękny list, z którego dowiedziałem się, że bawią się w strażaków. Porobili sobie sikawki i na zbiórkach co chwila krzyczą „pali się" — i lecą do gaszenia ognia. Narazie jest to tylko zabawa w pożar i w strażaków, ale kto wie, co z tego wyniknie? Może kiedyś (nie daj Boże) naprawdę wybuchnie jaki prawdziwy pożar i może wtedy okaże się, że zuchy wojkowickie naprawdę pomogą starszym przy gaszeniu pożaru? Wtedy dopiero byłoby o czem pisać w gazetce zuchowej!

2. ZUCHY ZAWIADOMIŁY PANA TWARDOWSKIEGO O OBIETNICY. W Lublinie jest dużo gromad zuchowych. O jednej już kiedyś pisałem. A teraz napiszę o drugiej. Otóż ta druga gromada otrzymała niedawno gwiazdki i składała obietnicę. Próba gwiazdki była trochę straszna, bo wódz włożył sobie na twarz maskę i kazał zuchom robić różne trudne rzeczy. Ale najciekawszą była obietnica. Wódz kazał wszystkim chłopcom, którzy składali obietnicę, napisać na wstążeczkach swoje nazwiska. Wstążeczki te przywiązano do balonika. Potem zrobiła się wielka cisza — i wypuszczony balonik powoli odleciał w górę. Nie wiem, czy wszystkie zuchy słyszały, że w górze, wysoko — wysoko, na księżycu, siedzi czarnownik Pan Twardowski. Czarownika tego można nawet czasem, jak księżyc świeci jasno, zobaczyć. Spytajcie się wodza, to Wam o nim różne ciekawe opowie bajki. Pan Twardowski nie był złym czarownikiem. I chociaż na księżycu siedzi za grzechy, ale ludziom nie szkodzi. Więc zuchy lubelskie posłały swój balonik do góry i cały czas myślą, czy doleci do księżyca, czy nie. A jak doleci, to czy Pan Twardowski przeczyta ich nazwiska na wstążeczkach, czy nie?

3. SZUKANIE WIOSNY. Zuchy są wszędzie, w całej Polsce. I nad Dniestrem, na Podolu też jest sporo gromad. Gromady te mają jedną wielką przyjemność: Do nich wcześniej przychodzi wiosna, niż do gromad w innych częściach Polski. Tak samo było i w tym roku. Jeszcze się luty nie skończył, a już przyszła wiosna. I zuchy odrazu poszły na wycieczki do lasu, w pole i nad rzekę, żeby sprawdzić, jak wiosna wygląda. Mój Boże! Co to była za wspaniała wycieczka! Ile dziwnych rzeczy zobaczyli chłopcy! Jeszcze kilka dni temu był na polu śnieg i mróz — a teraz? Jeden chłopiec zauważył, że wierzby już mają baśki. Inny krzyknął wodzowi, że przy brzegu w wodzie widać młode, zielone wodorosty. Stasiek Z. pierwszy zauważył małą rybkę, a wódz powiedział, że rybka ta nazywa się katem. Potem ktoś krzyknął, że w powietrzu leci jakieś nasienie i wszyscy rzucili się łapać puszek. Tak wycieczka była naprawdę wspaniała! Słońce piekło, woda wesoło szumiała i nawet błoto było jakieś przyjemne. Gdy wiosna dojdzie do innych gromad w Polsce, to pewno wszystkie zuchy razem z wodzami pobiegną w pole i do lasu sprawdzić tak samo jak zuchy podolskie, jaka ta wiosna naprawdę jest.



Poszukaj: gdzie na rysunku jest głowa Indjanina i Araba?